

Peja, Geneza

Na starcie geneza, wyrobiona rapu teza
Obrać stały kierunek, wciąż wiedzieć dokąd zmierzam
Nie walcząc o przymierza, nie specjalnie się zwierzać
Mówić to co czuje, pod bit rapem uderzać
Nowe kraje przemierzać, swoim stylem namieszać
Tych biedaków pocieszać, co na start nie mieli szansy
Tak samo jak ja, każdy z nich ma swój świat własny
Lecz zdołałem zebrać siły by się przeciwstawić fatum
Przeznaczenia nie oszukam, się pokarze światu
Krzyczę się nie chowam, jak strusia w piasek głowa
To nie leży w mej naturze bo wiem jak się zachować
Siebie szanować, to z całą resztą mi wyjdzie
Omijam tych co zarobić chcą na ludzkiej krzywdzie
Gdy emocje opadają bardziej racjonalnie myślę
Gdy ulegam pod naciskiem, z gniewem walczę gniew zwyciężam
Trzymać się ściśle ostatniej deski ratunku
Atak najlepsza obroną będę walczył do skutku
Atak najlepsza obroną nadal spora dawka smutku
Chcesz zapytaj Rycha czy pożarła Rycha pycha?
Ta geneza to wstęp, nieśmiertelna klasyka
Chcesz zapytaj Rycha czy pożarła Rycha pycha?
Ta geneza to wstęp, nieśmiertelna klasyka
Więcej szmalu i problemów mam to też nie wiedzieć czemu
Mam się tłumaczyć każdemu, że inaczej to wygląda
Że to nie tylko klipy, koncerty hajs na kontach
Że robotą cały rok, bez jakiegokolwiek zaliczki
Ślęczenie nad kartkami z treścią pozbawioną fikcji
Przy świetle zapalniczki, na prędkości nakreślone
Gdzieś na klatce schodowej, gdzie światło wyłączone
Było dzieło dokończony, sukcesem uwieńczony
Kocham to do tego stopnia, niczym tego nie zastąpię
Studio, nigdy nudno tętni życiem, piękne gównu
Tylko prosto w dziesiątkę trafia Rychu z pracą żmudną
Związany z tym od rana dla mnie ważne nagrania
W drodze do muzycznych świątyni wykazuję swe starania
Wszystko robić by chciał na raz, na początek surowizna
Podkład pijot łatwizna plus liryczny terrorysta
Tak R.A.P. powstają nowa blizna
Skazana na sumienie bohaterów moich nagrań
Zawarte obserwacje Rycha Peji z mego świata
Czym chata bogata, chociaż nie zawsze tak było
To i tak się jakoś żyło, nawet nie raz lepiej było
Pieniądz czyni mnie próżnym, jego brak do działań zmusza
Do różnych puszek wrzucam choć sumienie mnie nie rusza
W sercach głązy rozkruszam, a dzieciaków nie pouczam
Do niczego ich nie zmuszam, jeśli same nie chcą słuchać
Chcesz zapytaj Rycha czy pożarła Rycha pycha?
Ta geneza to wstęp, nieśmiertelna klasyka
Chcesz zapytaj Rycha czy pożarła Rycha pycha?
Ta geneza to wstęp, nieśmiertelna klasyka
Tracę kontakt z ulicą i to na własne życzenie
Bo ulica dziwnie patrzy, bo sukcesu noszę brzmienie
Każde zawistne spojrzenie tylko dlatego że jestem
Chciałbyś mnie oceniać choć nie znałeś mnie przedtem
Bo gdy hip hop nie był modny, nikt nie miał szerokich spodni
To Peja z Ajsmenem byli tego rapu głodni
Dla otoczenia chłdni, zarażali swą pasją
Królik z Adamo się zetknęli z fascynacją
Plus ekipa z westu razem z nimi getto braster
A Medi Top z Dżersi był prawdziwym autblastem
Z rapem na miasto w eskulapie wtedy dichu
W tropsie seks z muzyczna kichą wszyscy śmiali się z politą
Fani patrząc krzywo niech Peja będzie przeklęty
Bo prawdziwy rap to był dla nich wtedy istny [?]

Daimont z psychozami Boss i Diper nic nie kumas?
Chociaż ten rap był grany nie za czasów old schoola
Nie czas się rozczulać tylko poszydzić z tych wszystkich
Dla których rap jest cool, chcą z rapu czerpać zyski
Ja lider starej szkoły każę wam odrobić lekcje
Tu idzie o historie, klasykę, perfekcję
Weź wypierdalaj jak nie lubisz rapu, pieprz się
Tyle pał się tym zajmuję, nic nie wiedząc o tym więcej
Nie znasz tego rapu, odpierdol się od rapu
Nie czujesz tych klimatów, odpierdol się od rapu
Nie wczuwasz się za bardzo, to wczuj się w moje fatum
A prawdziwy rap zostaw dla dobrych wariatów
Nikt mnie nie lubi i jest ok
Nikt mnie nie lubi i jest ok (ok., ok., ok., ok.)
Nikt mnie nie lubi i jest ok
Nikt mnie nie lubi i jest ok (ok., ok., ok., ok.)